

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Ciechanów; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Ciechanów; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Pierwsza Dywizja Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki; Trzeci Berliński Pułk Piechoty w Ciechanowie; alkohol; gra w bilard; Legionowo; Informacja Wojskowa; redukcja w Ludowym Wojsku Polskim

Koledzy z pułku

Po paru dniach przyszli do mnie młodzi oficerowie, tacy można powiedzieć jeszcze pachnący naftaliną, jak my to mówiliśmy, czyli z wypustu podobnego jak ja. Czyli zeszłorocznymi młodzi oficerowie, podporucznicy. Mówią tak: „Słuchaj no, Wiśnia - bo od razu Wiśnią mnie nazwali - ty się musisz wkupić w nasze towarzystwo” Ja mówię: „No chętnie, tylko nie wiem jak to się robi” „Chodź, to ci pokażemy” Przyszliśmy do kasyna, stanęliśmy koło bufetu, i mówi do bufetowej: „Pani Marysiu, na powitanie naszego nowego” To postawiła cztery kufle od piwa przed nami, bo czterech nas było, odbiła litra, to znaczy Harasim taki był, odbił na kolanie, trzasnął, bo to były butelki jeszcze z korkiem takim zalakowanym. Walnął w kolano, korek wyleciał do góry i tak blu, blu, blu, blu, tego litra rozlał na cztery ćwiartki. Przy tym postawiono cztery oranżady kolorowe, bo to takie oranżady były kiedyś, różowe, żółte, w zależności od smaku. No i te kufle wzięli i stuknęli mnie i to trzeba było duszkiem wypić. Ja w życiu więcej jak kieliszek mały nie wypijałem, a to trzeba było jednym duszkiem. To jeszcze mi pokazali jak to się robi. Trzy oddechy brać i na bezdechu i wypić tę ćwiartkę tak jak oni. Zapiłem tę oranżadą, mówią: „Teraz idziemy grać w bilarda” Ja nie wiedziałem co to jest bilard w ogóle. Patrząc, stół bilardowy. W każdym kasynie kiedyś stół bilardowy był, jeden-dwa albo trzy. To było jako obowiązek zresztą wszędzie. No i zaczęli mi pokazywać jak to się gra. Patrząc, zamiast tych kulek na tym stole bezliku, chyba potrójnie już widziałem. Skończyło się na tym, że rozprułem to sukno. Bo przecież nie miał człowiek pojęcia jak to się gra i od razu mnie tu przecież w głowie zaszumiło. I tak mnie przyjęto w grono oficerów. Uznano mnie za w porządku faceta, skoro dał radę razem wypić tę ćwiartkę duszkiem.

Po kilku latach mnie to pomogło niechcący. Pewnego dnia, zresztą w dzień urodzin mojego syna, byłem wezwany do Legionowa, do sztabu i u personalnego dowiedziałem się, niechcący słuchając rozmowy, która nie była rozmową traktowaną jako rozmowę poufną, że następuje demobilizacja, redukcja kadry. No i słyszałem kto ma iść do tego cywila, tacy, tacy i tacy, tyle lat, takie wykształcenie i tak dalej. Po przyjeździe do pułku, na drugi dzień podzieliłem się z tą informacją z oficerami. Błyskawicznie po pułku się sprawa rozeszła, nawet niektórzy, ci zagrożeni tą redukcją, przerwali zajęcia, które prowadzili i zgromadzili się pod sztabem pułku. No to Informacja od razu, oficerowie Informacyjni wkroczyli, co tu się dzieje. „Wiśniewski przywiózł taką wiadomość” W tym czasie byłem na terenie pułku, był sklep Wojskowej Centrali Handlowej. Taki sklep, gdzie wszystko było, mundury można było kupić, żywność, i również w trakcie przerwy śniadaniowej można tam było zjeść kaszanke i sto gram wypić, tak jak to podoficerowie i oficerowie robili w trakcie zajęć, gdzieś godzina 11.30. Weszło dwóch oficerów Informacji, kazali mi ściągać pas, że jestem aresztowany. Pytam się: „O co chodzi?” „Za rozsiewanie szkodliwych dla wojska wiadomości” Wtedy obstarpi ci młodzi oficerowie, ci właśnie, którzy wtedy mnie do tego korpusu oficerskiego wciągnęli w ten obyczaj, obstarpi tych z WSW, wyciągnęli pistolety z kabur i powiedzieli, jak mu włos z głowy spadnie, to użyją broni. Oficerowie Informacji odstąpili od aresztowania mnie, tylko powiedzieli, że mam się stawić u szefa sztabu pułku. A więc założyłem z powrotem pas z pistoletem, oni w asyście idą za mną do szefa sztabu pułku, tam personalny czekał. Oczywiście wygłosili mi cały elaborat jaką ja to szkodę zrobiłem dla wojska. Na drugi dzień się okazało, że już oficjalny był komunikat. No i w związku z tym, że już oficjalnie to ogłoszono, a ja to bez zezwolenia rozgłosiłem wcześniej, jakoś mi się upiekło. Także niewiele brakowało, a gdyby nie obrona kolegów, to po prostu by mnie zamknęli.

To był straszny dramat dlatego, że większość zdecydowana oficerów, łącznie z dowódcą pułku Lewkowiczem, nie miała nawet średniego wykształcenia. Więc zrobiono takie specjalne błyskawiczne szkoły, że w ciągu jednego roku dwa lata zaliczyli szkoły średniej. To było rozłożone na bodajże dwa i pół roku. I oni już będąc w cywilu jeszcze kończyli właśnie to.

Trzy redukcje były za moich czasów, jak byłem w Ciechanowie. To zdarzenie, o którym mówiłem to dotyczyło drugiej redukcji, bo była pierwsza redukcja, druga i trzecia. Głównie do cywila szli ci, którzy już mieli dłuższą służbę lat, czyli mieli jakieś tam minimum zabezpieczenia emerytalnego. Frontowi wtedy wszyscy poszli do cywila.

Data i miejsce nagrania	2015-03-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"